



Siostra Agnieszka wśród starszaków z przedszkola w Ntamugendze prowadzonego przez Zgromadzenie Sióstr od Aniołów

Przyjechałam powiedzieć Wam: Dziękuję!

2 sierpnia 2015 r. w naszej parafii gościła siostra Agnieszka Gugała ze Zgromadzenia Sióstr od Aniołów. Od ponad 10 lat pracuje na misjach i była to jej czwarta wizyta w lubelskich parafiach. Po każdej Mszy św. przybliżała misyjną działalność sióstr w Rwandzie, Kamerunie i Kongo, ukazywała też dzieła, które są realizowane dzięki modlitwemu i materialnemu wsparciu płynącemu z Polski. W czasie spotkania, współprowadzonego przez członków Ruchu Solidarności z Ubogimi Trzeciego Świata *Maitri*, s. Agnieszka uzmysłowiła zebranym całą złożoność sytuacji w krajach Afryki, rozmiar potrzeb i możliwości działania. Uczestnicy spotkania wysłuchali też wzruszających świadectw rodziców adopcyjnych z akcji *Adopcja Serca*. Siostra Agnieszka udzieliła też wywiadu dla czytelników naszego pisma, który prezentujemy na zakończenie tegorocznego Tygodnia Misyjnego.

Proszę opowiedzieć o swojej drodze do Zgromadzenia i do Afryki?

Do Zgromadzenia Sióstr od Aniołów wstąpiłam w 1993 r., a w 2001 r. złożyłam śluby wieczyste. Odkąd skończyłam 17 lat, odczuwałam pragnienie wyjazdu na misje. Zanim wyjechałam do Afryki, skończyłam studia z pedagogiki specjalnej, uczyłam się języka francuskiego, a po przyjeździe do Afryki odbyłam kilkutygodniowy kurs języka miejscowego (kinyarwanda). Pracowałam w Rwandzie i Demokratycznej Republice Konga. Obecnie czwarty rok posługuję w Ntamugendze, w prowincji Północnego Kiwu na wschodzie Demokratycznej Republiki Konga.

Jak często i na jak długo może Siostra przyjeżdżać do Polski?

Wcześniej, czyli w latach 80. i 90., można było przyjeżdżać co trzy lata. Obecnie co dwa lata przybywamy do kraju i gościmy tu dwa miesiące. Na zmiany wpływ miały trudy misji, potrzeba kontaktu ze zgromadzeniem, kwestie zdrowia i możliwość kontroli lekarskiej z uwagi na niski poziom diagnostyki w znacznej liczbie krajów afrykańskich, a także obniżka kosztów podróży.

Jaki charakter ma pobyt w ojczyźnie?

Jest to przede wszystkim urlop i okazja do osobistych kontaktów z najbliższymi. Każda z nas także załatwia różne sprawy misyjnych placówek, odbywa spotkania ze współpracownikami, odwiedza parafie, szkoły i różne grupy, które zgłaszają chęć współpracy. Przekazujemy im informacje o misjach, sytuacji podopiecznych, potrzebach, prezentujemy filmy, slajdy, elementy strojów, instrumenty muzyczne itp.

Niepokoje nas problem bezpieczeństwa sióstr, domów zakonnych, placówek misyjnych.

W 2013 r. w Kongu skończyła się kolejna wojna. Niestety, w Północnym Kiwu, bogatym w złoża naturalne, od 25 lat istnieją tarcia i konflikty etniczne – miejscowi ludzie żyją w ciągłym strachu i zagrożeniu. Funkcjonuje prawo zemsty, a dla każdego plemienia inne jest wrogiem – nawet małe dzieci mówią o podziałach. Nie demonstrować się jednak tych spraw przed białymi i osobami z zewnątrz. Mimo zakończenia działań

wojennych, giną ludzie, mają miejsce bandyckie napady na tle rabunkowym i rebelianckim. Rebelianci mieszkają w pobliskich lasach. Jest dużo porwań dla okupu. Na szczęście zwykle porwani ludzie wracają po wpłaceniu pieniędzy. Rolnicy tracą niekiedy całe zbiory podczas włamań do ich domów, siostry też były kilkakrotnie napadnięte w czasie podróży. Władza daleko, a ludność jest zostawiona sama sobie. W znacznej mierze obecność białych duchownych czy sióstr zakonnych pomaga w neutralizowaniu miejscowych konfliktów plemiennych, ponieważ nie są posądzani o stronniczość i dążenie do zaboru ich terenów. W gorszej sytuacji znajdują się duchowni afrykańscy, na których patrzą przez pryzmat przynależności do konkretnego plemienia. Cieszy nas, że w naszej misji zgodnie pracują ludzie z trzech różnych plemion.

Z jakimi jeszcze problemami stykają się siostry w swojej misyjnej działalności?

Wielką bolączką jest korupcja i demoralizacja po wojnie. Część osób żyje z dnia na dzień i nie chce im się pracować, do czego przyczyniła się również nieskoordynowana i często krótkotrwała działalność międzynarodowych organizacji pomocowych. Ludzie produkują lokalny alkohol lub przemycają mocne trunki z sąsiedniej Ugandy. Przeraza liczba pijanych kierowców. Są wielkie obszary analfabetyzmu – tylko ok. 15% społeczeństwa czyta i pisze. W Kongu istnieje 200 języków i dialektów, w tym 4 główne, nie licząc ich odmian lokalnych, a język francuski jest urzędowy – znakomita większość ludności nie zna dobrze żadnego języka. Ważny problem

stanowi niedożywienie osób w różnym wieku, a nawet choroba głodowa, czyli znaczące, groźne niedobory białka lub węglowodanów. Palącą kwestią stanowi niski poziom opieki medycznej albo brak dostępu do niej na wielu obszarach.

Od 1984 roku Zgromadzenie na wzór Aniołów stara się pomagać Afrykanom. Jak funkcjonuje placówka misyjna w Ntamugendze?

Placówka nie ma zwartej zabudowy. W domu zakonnym mieszkają trzy siostry: s. Renata i ja z Polski oraz s. Beata z Rwandy. Obok obowiązków zakonnych mamy także te, które są związane z organizacją pracy i bieżącym funkcjonowaniem placówki. Należy do niej szpital diecezjalny z ośrodkiem dożywiania i przedszkole w wielofunkcyjnej sali przystosowanej do przyjęcia ok. 130 dzieci. Prowadzimy też *Adopcję Serca* wspólnie ze Stowarzyszeniem *Maitri*. Oczywiście zatrudniamy lekarzy, pielęgniarki, nauczycieli, ale same też pracujemy tam, gdzie jesteśmy potrzebne.

Jak wygląda sprawa edukacji?

Poziom szkół w Afryce jest ogólnie słaby. Nie ma podręczników, mapy nauczyciele rysują sami na brystolu, w kongijskim Kisangani 1 długopis przypada na 3 uczniów (to już ekstremalna bieda...). W sąsiedniej Rwandzie wyposażenie jest ciut lepsze, ale dzieci na lekcji informatyki i tak nie widziały komputera – nauczyciel rysował na tablicy klawiaturę i objaśniał (z czasem dopiero pojawiło się kilka komputerów). Wielu uczniów co roku nie otrzymuje promocji (20–25%), bo uczą się tylko w czasie lekcji, po szkole noszą wodę, szukają drewna na opał, gotują coś do zjedzenia (je się raz dziennie). Rodzice rzadko posyłają dziewczynki do szkoły, bo są przydatne w domu, gospodarstwie. Dzieci z ubogich rodzin chodzą na lekcje w porze suchej, a w deszczowej opuszczają zajęcia, bo muszą pomagać w polu albo opiekować się młodszym rodzeństwem. Nie ma wyznaczonego wieku szkolnego, z reguły są to sześciolatki lub siedmiolatki. Szkoła podstawowa trwa 6 lat, ale nie wszyscy kończący klasę szóstą zdają piśmienny i ustny egzamin państwowy – niektórzy nie dochodzą do tego etapu, inni na nim porzucają. Przez następne 2 lata można uczyć się w szkole średniej o profilu ogólnym, a potem 4 lata w wybranym kierunku. Opuszczanie szkoły przed zakończeniem edukacji ma wiele powodów. Jednym z nich jest silna presja „pójścia na swoje”, posiadania rodziny, w Afryce bowiem bycie samotnym nie jest akceptowane społecznie. Zdobywanie wykształcenia przez młode pokolenie to jedyna szansa na jego lepsze życie, zażegnanie bolesnych konfliktów plemiennych i zmiany w państwie, a więc inwestowanie w dzieci i młodzież ma największy sens.

Na czym polega i jak przebiega projekt edukacyjny *Adopcji Serca*?

Stowarzyszenie *Maitri* pozyskuje darczyńców indywidualnych lub grupowych, którzy regularnie co miesiąc, przez deklarowaną liczbę lat, będą wpłacać na rzecz konkretnego ubogiego czy osieroconego dziecka, znanego z imienia

i nazwiska, listów, zdjęć, wyznaczoną kwotę pieniędzy. Pokrywa ona podstawowe koszty utrzymania dziecka i jego nauki (szk. podst. 13 euro, szk. śr. 17 euro). Pod opieką naszej placówki misyjnej jest 250 dzieci w promieniu 14–15 km. Ja zajmuję się trudnymi przypadkami i koordynuję pracę miejscowej pięciosobowej ekipy animatorów *Maitri*. Działają tu od kilkunastu lat, świetnie znają środowisko, potrzeby ludzi, są bardzo odpowiedzialni i zaangażowani. Tłumaczą listy od rodziców adopcyjnych z języka francuskiego na swahili, towarzyszą dzieciom w szpitalu, organizują zajęcia dodatkowe i korepetycje... Każda z osób nadzoruje określone wioski i szkoły, bywając tam dwa lub trzy razy w tygodniu, składa też wizyty interwencyjne i kontrolne w domach podopiecznych. Środkiem lokomocji animatorów są przede wszystkim rowery, wzbijające tumany pyłu z polnych dróg w porze suchej. Uczęszczanie dziecka do szkoły jest warunkiem koniecznym uczestnictwa w programie. Problemy z dyscypliną bywają rozwiązywane przez pracę. Aby zapobiec biernemu oczekiwaniu na jakieś rozdawnictwo, ustaliliśmy, że uczniowie szkół średnich z projektu w czasie wakacji dwa tygodnie pracują w lesie, kościele, ogródku. Próbuje też zainteresować dzieci uprawianiem sportu. Ci, którym udaje się ukończyć edukację, otrzymują nagrody. Niestety, mimo naszej troski i starań niektórzy nie chcą kontynuować nauki i potrafią odejść bez pożegnania. Nie będą już mogli wrócić do projektu.

Jak wygląda opieka duszpasterska i dostęp do sakramentów?

Parafia ma tylko trzech księży (pallotynów), kilkadziesiąt tysięcy parafian i 10 kaplic filialnych. W związku z powyższym Msze św. są w nich odprawiane czasem raz na miesiąc lub półtora. Siostry dojeżdżają na Msze św. w każdą niedzielę, a co dzień odprawiają celebrację eucharystyczną w kaplicy zakonnej. W wiosce celebracje są odprawiane w niedziele i przy okazji większych świąt. Kapłan konsekruje Hostie św. z wyprzedzeniem, aby wystarczyło ich na dłuższy czas. Celebracje są prowadzone przez świeżych współpracowników. Odgrywają oni ważną rolę. Mają również swoją systematyczną formację w tej dziedzinie. Siostry w filii wspierają ich, przekazują materiały do edukacji religijnej. Przyjazd kapłana do wioski jest wielkim świętem. Wierni okazują mu swą wdzięczność obdarzając warzywami, drobiem, czasami kozą – wszystko to później jest rozdawane najbiedniejszym parafianom. Dzieci mają katechezę w szkołach, a przygotowanie do sakramentów w kościele, kaplicach filialnych. Narzeczeni dodatkowo odbywają pięciodniowe „intensywne szkolenie” przy kościele parafialnym. Takie spotkania są organizowane kilka razy do roku, aby każda para z parafii mogła je przejść. Chciałabym dodać, że staramy się utrzymać bliskie relacje między siostrami z placówek misyjnych. Od siostr z Rwandy dzieli nas tylko 8 godzin jazdy – to niedaleko jak na Afrykę. Spotykamy się z nimi zawsze z okazji Bożego Narodzenia, ale również i przy okazji innych świąt. Posługując tak daleko od Polski, musimy się liczyć z tym, że wielu ludzi nie zrozumie naszych zwyczajów,

związanych z poszczególnymi świętami. A dla nas Polaków Boże Narodzenie to jednak wyjątkowy czas... Świętujemy również wspólnie z mieszkańcami naszej wioski, żyjemy razem z nimi i wiele nas łączy: nie tylko przeżyte trudne czasy wojen, ale też wiele radości.

Na czym polega walka z chorobą głodową?

Pacjenci cierpiący na chorobę głodową są odwieczni w domach, aby można było poznać ich sytuację życiową i wiedzieć, jak pomóc. Leczenie ostrego stadium choroby wymaga hospitalizacji i podawania specjalistycznego mleka (często przez sondę) aż do powrotu apetytu. Pacjenci są poddawani również terapii farmakologicznej. Czasem konieczne są transfuzje krwi. Leczy się rozległe rany, powstałe na skutek opuchlizny – objawu ostrego niedożywienia. Kolejny etap leczenia choroby głodowej to faza uzupełniająca: chorzy przychodzą do ośrodka dożywiania dwa razy w tygodniu, spożywając na miejscu dwa gorące posiłki, a na pozostałe dni otrzymują suchą rację żywnościową do domu. W ramach działalności ośrodka prowadzona jest też edukacja. Rodzice uczą się odpowiedniego przygotowania pełnowartościowych posiłków, uprawy jarzyn oraz zasad hodowania zwierząt domowych (króliki, kozy). Hodowla i ogród dostarczają mięsa oraz warzyw do wzbogacenia diety dla niedożywionych.

Jak przedstawia się sytuacja zakonnych placówek medycznych na tle miejscowej służby zdrowia?

Niewiele placówek medycznych i struktur sanitarnych w Afryce ma autonomię finansową, głównie dlatego, że utrzymują się z opłat pacjentów, a ci w większości są ubodzy, zwłaszcza mieszkańcy wsi. Zazwyczaj wpływy starczą na zakup niezbędnych leków i pensje personelu. O lepszym sprzęcie czy remontach można tylko pomarzyć. Pomoc zagranicznych organizacji jest zwykle tymczasowa. Placówki medyczne zgromadzeń zakonnych zawsze są na dobrym poziomie i lubiane przez ludność – wszystko dzięki pomocy dobroczyńców z całego świata. Ośrodki zdrowia Zgromadzenia Sióstr od Aniołów były rozbudowywane, remontowane i wyposażane, zmieniając swe oblicze na lepsze i nowocześniejsze, dzięki pomocy tych, dla których los czarnego brata lub siostry nie jest obojętny. Ofiarność współpracowników misyjnych sprawia, iż siostry mogą dziś zapewnić wszystkim chorym dobrą diagnostykę i odpowiednie leczenie, a ubogich przyjmować nieodpłatnie.

Czy Siostra chciałaby jeszcze coś przekazać czytelnikom pisma, parafianom i sympatykom kościoła na Poczekajce?

Pragnę serdecznie podziękować za Wasze wsparcie modlitwne i finansowe! Proszę o dalszą modlitwę oraz życliwość dla nas i naszego misyjnego dzieła. Będziemy się za Was modlić. Zostańcie z Bogiem.

Rozmowę przeprowadziła

Anna Guzowska-Boreczek

Zdjęcie: z archiwum s. Agnieszki Gugaly